

Przedem wszystkim trzeba wbić sobie do głów, że nie jest to żaden konkurs Eurowizji, nie są to żadne wybory miss (albo mistera, żeby nie było dyskryminacji) mokrego podkoszulka, nie jest to plebiscyt na najlepszego aktora czy sportowca. W imprezach tych można brać udział albo nie, można głosować na kandydata, który nam się podoba, albo na tego, którego nie lubimy, bo nasz ulubieniec czymś nam się naraził. Wyniki tych *ewentów* i tak nie mają żadnego wpływu na nasze życie. Jeśli już, to co najwyżej na towarzyskie.

Wybory parlamentarne to coś zupełnie innego. Tutaj decydujemy o tym, kto będzie nami rządzić i mieć nad nami władzę przez najbliższą kadencję. I tylko o tym, ponieważ na to jak będzie rządzić, wpływu nie mamy. Za to, jak pokazuje życie, władza każdej barwy politycznej może zrobić wszystko, a skutki jej działań, te dobre i te złe dotkną każdego. Niezależnie od tego, na kogo głosował. I jak tu się dziwić, że połowa uprawnionych nie bierze udziału w wyborach?

My, pokrzywdzeni przez ustawę grudniową i tę z 2009 roku jesteśmy jednak w takiej sytuacji, że udział w wyborach to nasz „psi” obowiązek. Nie tylko dlatego, żeby odzyskać skradzione świadczenia. Są szczęśliwcy, którzy już je odzyskali i myślą, że na stałe.

Nie bardziej mylnego. Wystarczy, że po wyborczym zwycięstwie Zjednoczonej Prawicy, w kolejnej „nowelizacji” ustawy emerytalnej, pod byle pozorem zastąpią służbę „na rzecz” służbą - na przykład - „w organach represji PRL”, przy zachowaniu wszystkich pozostałych, dyskryminujących nas przepisów. Będą nowe *Decyzje* ZER-u, tym razem obejmujące również - a czemu nie? - byłych funkcjonariuszy ZOMO, część milicjantów, Służbę Więzienną, będą nowe odwołania i nowe, ciągnące się latami sprawy. W większości przegrane, bo Ziobro lub jego następca tak spacyfikuje wymiar sprawiedliwości, że nawet przyzwoici sędziowie będą orzekać na naszą niekorzyść.

Że niemożliwe? Na miejscu tak myślących nie sprawdzałbym tego. Zresztą, po 2009 roku też mówiono, że co jak co, ale świadczeń za służbę w „niepodległej” nikt nie ruszy. I co? Ruszyli.

Chociażby więc z tego powodu, w wyborach musimy wziąć udział. Ale na kogo oddać swój głos?

W tym miejscu kilka uwag porządkowych. Głosuje się na listę danego komitetu wyborczego, ale dla wygody i prostoty używać będę nazw partii, czyli **PiS** (PiS + przystawki), **KO** (PO + również przystawki), **Lewica** (wiadomo), **3D** (PSL + Polska 2050 Hołowni, bo jest też komitet wyborczy Polska 2050, bez Hołowni) no i **Konfederacja**. To są główni aktorzy. Reszta to statyści, chociaż nie mniej ważni, o czym dalej. Pomijam wybory do Senatu, bo tam jest wszystko jasne. I wreszcie; „wygrywa” oznacza, że dana lista zdobyła największą ilość głosów.

Zacznę od końca. Jeśli już wybory zostaną przeprowadzone, chociaż niekoniecznie 15 października, możliwe są takie rozstrzygnięcia:

1. Wygrywa PiS, z przewagą umożliwiającą samodzielne rządzenie.
2. Wygrywa PiS, ale do rządzenia potrzebuje koalicjanta, więc dogaduje się z Konfederacją. Albo z 3D. Albo przekupuje kilku posłów opozycyjnych i Konfederacji.

No to pozamiatane, a opozycja ma kolejne 4 lata na analizy, dlaczego wszystko poszło nie tak i na wyciąganie wniosków.

Jedziemy dalej, lecz teraz sugeruję lekturę artykułów 154 i 155 naszej Konstytucji, bo mogą one mieć decydujące znaczenie w powyborczych wydarzeniach i dlatego warto, a wręcz należy je poznać.

Art. 154. 1. Prezydent Rzeczypospolitej desygnuje Prezesa Rady Ministrów, który proponuje skład Rady Ministrów. Prezydent Rzeczypospolitej powołuje Prezesa Rady Ministrów wraz z pozostałymi członkami Rady Ministrów w ciągu 14 dni od dnia pierwszego posiedzenia Sejmu lub przyjęcia dymisji poprzedniej Rady Ministrów i odbiera przysięgę od członków nowo powołanej Rady Ministrów.

2. Prezes Rady Ministrów, w ciągu 14 dni od dnia powołania przez Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawia Sejmowi program działania Rady Ministrów z wnioskiem o udzielenie jej wotum zaufania. Wotum zaufania Sejm uchwała bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

3. W razie niepowołania Rady Ministrów w trybie ust. 1 lub nieudzielenia jej wotum zaufania w trybie ust. 2 Sejm w ciągu 14 dni od upływu terminów określonych w ust. 1 lub ust. 2 wybiera Prezesa Rady Ministrów oraz proponowanych przez niego członków Rady Ministrów bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Prezydent Rzeczypospolitej powołuje tak wybraną Radę Ministrów i odbiera przysięgę od jej członków.

Art. 155. 1. W razie niepowołania Rady Ministrów w trybie art. 154 ust. 3 Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 14 dni powołuje Prezesa Rady Ministrów i na jego wniosek pozostałych członków Rady Ministrów oraz odbiera od nich przysięgę. Sejm w ciągu 14 dni od dnia powołania Rady Ministrów przez Prezydenta Rzeczypospolitej udziela jej wotum zaufania większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

2. W razie nieudzielenia Radzie Ministrów wotum zaufania w trybie określonym w ust. 1, Prezydent Rzeczypospolitej skraca kadencję Sejmu i zarządza wybory.

3. Wygrywa PiS, ale Konfederacja odrzuca załoty, a opozycyjni posłowie nie dają się przekupić, więc PiS nie ma możliwości rządzenia. Zgodnie z Konstytucją, Duda musi powołać nowy, w tym przypadku PiS-owski Rząd, ale ten nie uzyska sejmowego wotum zaufania, bo przecież opozycja i(?) Konfederacja na to nie pozwolą. Nie dojdzie też do powołania takiego Rządu przez Sejm, bo opozycja nie chce i nie wejdzie(?) w żadną kolaborację z Konfederacją. Co wtedy? Wątpię, żeby Duda zrobił drugie podejście, bo wynik byłby taki sam. Przepychanka ta zakończy się więc skróceniem kadencji Sejmu i przedterminowymi wyborami.

Ale może być też tak, że w wariantcie tym, mimo zwycięstwa PiS-u i jego sojuszu z Konfederacją, to opozycja ma więcej posłów. W normalnym, praworządnym państwie, w takiej sytuacji, po powołaniu przez Sejm opozycyjnego, większościowego Rządu opozycja przejęłaby władzę.

Ale u nas nie jest normalnie, więc liczymy się z tym, że Duda, zgodnie z art. 154, ust. 3 Konstytucji **nie powoła** tak wybranego Rządu, Konstytucja wprost nie zmusza go do tego. Bo zgodnie z art. 154, ust. 3, Sejm **wybiera** Radę Ministrów, ale **powołuje** ją Prezydent. Zauważmy przy tym, że w myśl art. 155, ust. 1, **w razie niepowołania Rady Ministrów w myśl art. 154, ust. 3**, inicjatywa znowu będzie po stronie Dudy, czyli znowu kandydat z PiS-u, znowu odmowa udzielenia wotum zaufania przez opozycyjny Sejm i mamy przyspieszone wybory.

Dochodzimy wreszcie do długo, od ośmiu lat oczekiwanego, wyborczego wyniku:

4. Wygrywa jedno z ugrupowań opozycyjnych, nie ważne jakie, ale - niestety - nawet z resztą sejmowej opozycji nie ma możliwości utworzenia nowego Rządu. Mamy więc taki „odwrócony” wariant numer 3.

Jednak w tym przypadku Duda przyjdzie z pomocą PiS-owi i gdy ten dogada się z Konfederacją, na Premiera desygnuje Kaczyńskiego albo Morawieckiego i przyspieszonych wyborów nie będzie. Może tak zrobić, bo Konstytucja nie nakazuje, żeby nowym Premierem został lider czy też polityk zwycięskiego ugrupowania. I znowu pozamiatane i znowu opozycja ma kolejne 4 lata na analizy, dla czego wszystko poszło nie tak i na wyciąganie wniosków. Jeśli zaś PiS, podobnie jak w wariantcie numer 3 znowu nie dogada się z Konfederacją lub/i z opozycyjnymi renegatami, mamy przyspieszone wybory.

5. Wygrywa jedno z ugrupowań opozycyjnych, z przewagą umożliwiającą samodzielne rządzenie lub utworzenie koalicji, mającej więcej posłów niż zestaw PiS-Konfederacja. Nie ważne jakie to ugrupowanie. Nowa Rada Ministrów uzyskuje od Sejmu wotum zaufania i mamy 4 lata mlekiem i miodem płynące.

W tym wariantcie może być trochę zamieszania, bo znając poczucie humoru Dudy nie jest wykluczone, że w trosce o dobrobyt i szczęście Półek i Polaków oraz kontestując zwycięstwo opozycji, do godności Premiera desygnuje Suskiego, Kowalskiego, Kaletę lub kogoś o zbliżonym potencjale intelektualnym (zgodnie z Konstytucją, może). Jednak będzie to daremny trud, opozycja da sobie radę, ale przejęcie przez nią władzy trochę się opóźni.

Chyba, że Duda, jak w wariantcie numer 3, nie powoła tak wybranego, opozycyjnego Rządu. Nie takie numery przecież robił. Mamy więc znowu przyspieszone wybory, ale te mogą już odbyć się na ulicy. Oby nie.

I tak to wygląda. Wnioski są dwa. **Pierwszy**; należy wziąć udział w wyborach i głosować na jedną z opozycyjnych list. Musimy to zrobić zwłaszcza my, pokrzywdzeni oraz nasze Rodziny. **Drugi**; tylko zwycięstwo jednej z opozycyjnych list daje możliwość odsunięcia PiS-u od władzy. Każde inne rozstrzygnięcie oznacza trzecią kadencję Zjednoczonej Prawicy albo przyspieszone wybory, co na jedno wychodzi, bo wtedy skłócona, a przede wszystkim wypompowana z pieniędzy na kolejną kampanię opozycja, przegra je z kretelem. Jej zwolennicy przecież też mają jakieś tam

granice tolerancji i wyrozumiałości, więc zapewne część z nich udziału w kolejnym głosowaniu po prostu nie weźmie.

Ludzie znający się na rzeczy od dawna mówili, że tylko jedna, opozycyjna lista daje szansę wyborczego zwycięstwa. Ale to byli głupcy, bo znaleźli się mądrzejsi od nich, którzy z pewnością siebie stwierdzili, że nie, że jedna lista się nie sprawdzi, co udowodniły ostatecznie wybory do Parlamentu Europejskiego.

Kłamię jak z nut, bo w wyborach tych opozycja startowała z... trzech list; Koalicji Europejskiej, Wiosny Biedronia i Lewicy Razem (Partia Razem, Unia Pracy i Ruch Sprawiedliwości Społecznej). Te trzy listy zdobyły łącznie 45,76% głosów, wobec 45,38% głosów PiS-u. Dlaczego teraz nie ma jednej listy? [Pisałem](#) o tym ponad dwa lata temu. Do dzisiaj nic się nie zmieniło. Chodzi tylko o kasę.

A jest jeszcze problem ugrupowań, które nie przekroczą progu wyborczego. Ich głosy „przejmą” proporcjonalnie, w zależności od uzyskanego wyniku ci, którzy próg ten przekroczą. Żeby było ciekawiej, to koalicja partii politycznych przejmie tych głosów proporcjonalnie więcej niż jednopartyjny komitet wyborczy¹.

Na kogo więc głosować? Przede wszystkim darujmy sobie lekturę partyjnych „programów”. To tylko wykazy spraw, które nie zostały zrealizowane gdy dana formacja rządziła i mogła to zrobić, a nawet nie próbowała. Teraz im się przypomniały i emerytury bez podatku, i świeckie państwo, i aborcja na życzenie, i podwyżki dla nauczycieli i inne, chwytlive slogany.

Z przymrużeniem oka traktujmy również wszystkie przedwyborcze obietniczki. Obiecują, ale sami nie wiedzą, jak z Dudą i Przyłębską na plecach obietnice te spełnią. Chwilę temu Czarzasty, zapytany w TVN24 przez Kraśkę o sprawy do załatwienia na „już” po wygranych wyborach objawił nam, że praworządność i sądy to owszem, są ważne, ale powoli i spokojnie, przyjdzie na nie czas, natomiast najpilniejszą dla niego sprawą będzie... przywrócenie zlikwidowanych przez PiS połączeń komunikacyjnych do małych miejscowości. No i pampersy mi opadły.

Żeby nie przedłużać; odpowiedź na pytanie „na kogo głosować?” może być tylko jedna, **na to opozycyjne ugrupowanie (listę kandydatów komitetu wyborczego), które w ostatnim, przedwyborczym sondażu mieć będzie największe poparcie**. I nie ma co się dąsać, obrażać i bojkotować, jeśli ugrupowaniem tym nie będzie nasz faworyt. Trzeba głosować na najsilniejszego. Każdy inny wybór to wygrana PiS-u i utrwalenie rządów tej formacji.

¹ Mechanizmy ordynacji wyborczej znakomicie [opisał](#) prof. Jarostaw Flis. Lektura dla dociekliwych i cierpliwych.